Nr 314a. Dnia 13 listopada. Sobota. Dnia 1 (13) listopada 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmujetakże Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Dydaka Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 55 r.	Środa: Salomei Panny.
Niedziela: *Opieki N. M. P. Stanisł. K.*	Zachód „ „ 4 „ 15.	Zachód „ „ 8 „ 34 w	Czwartek: Maksyma Bisk.
Poniedziałek: Leopolda Wyzn.	Długość dnia godzin 9 „ 2.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 9	Piątek: Elżbiety Król. Węg. Wd.
Wtorek: Edmunda Biskupa.	Ubyło „ „ 7 „ 41.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9° R.	Sobota: Feliksa Walezjusza Męcz

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wszerada; jutro Wodzimira.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana żałobne nabożeństwo za spokój dusz zmarłych braci i sióstr bractwa św. Antoniego Padewskiego; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Stanisława Kostki; w kościołach: św. Anny na Krak.-Przedm. i św. Jacka przy ulicy Freta nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci Opieki N. Marji Panny; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Marcina biskupa.

Wystawy: Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Koncerta: Koncert panny Alicji Barbi. (Resursa obywatelska—godz. 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda"; jutro „Indje";—Rozmaitości: dziś „Wicek i Wacek" (1-szy raz); jutro „Wicek i Wacek"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta"; jutro „Rozyna i Marjetta". (Godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Roboty przy budowie kolei żelaznej brzesko-chełmskiej nieustannie postępują i w obecnym czasie roboty ziemne, tak pod główny tor, jak pod boczne linje stacyjne, obliczone na 173,000 sążni kubicznych, a prowadzone tak od strony Chełma jak Brześcia, już są na ukończeniu. Układanie relsów, z powodu dostawy znacznie opóźnione, prowadzi się jednocześnie w kilku miejscach. Z równym pośpiechem postępuje budowa mostów, z których mniejsze wykończone zostały, a roboty przy zestawianiu części żelaznych większych mostów na Bugu i Muchawcu lub przyczółków na rzece Uchercie, zbliżają się ku końcowi. Co do budynków stacyjnych, to te w większej części, mianowicie domy mieszkalne, domki dróżnicze i zabudowania wodne, są bliskie wykończenia lub zupełnie skończone, a budujące się większe dworce w Włodawie, Domaszewie i Ugrzysku, jeszcze w bieżącym miesiącu mają być pokryte dachem. Jednocześnie z powyżej wymienionemi robotami, prowadzonemi w różnych punktach, postępują roboty przy rampach i platformach stacyjnych, a także linji telegraficznej, pod którą słupy ustawione zostały. Nowo budująca się kolej żelazna, mająca długości głównego toru 128 wiorst, i łącząca gubernję lubelską z grupą dróg żelaznych, schodzących się w Brześciu, stanowczo wykończona ma być najdalej w połowie roku przyszłego i w tym czasie odebraną i do użytku publicznego oddaną będzie.

= Wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu tutejszego wyznaczył do opracowania dla studentów temat konkursowy p. t. „Spisek Katyliny". Przedmiot ten ma być rozebrany krytycznie, z rozbiorem źródeł spisku i wyjaśnieniem o ile ruch ten był w związku z przewrotem w r. 66, 65 i 64-ym przed narodzeniem Chrystusa. Dalej uwzględnioną być ma dokładna chronologja wydarzeń, tworzących historję spisku i walkę z nim przy ocenie zdarzeń nie na tle fantazji, lecz z wewnętrznego charakteru ruchu. Odpowiednie świadectwa interpretować należy drogą metodyczną. Określić podstawy prawdziwości faktów o porozumiewaniu się Krasusa i Cezara ze spiskowcami, oznaczyć rolę Katyliny, przedstawić analizę i ocenić zachowanie się Cycerona w czasie tych wypadków. Określić, o ile na to pozwalają historyczne dane, czy przywódcy spisku mieli przygotowany program na wypadek powodzenia, a jeżeli istniał program, jakiej był treści i jakiego ducha — socjalnego czy politycznego. Z punktu widzenia głównych źródeł wyświetlić pytania powyższe i przedstawić ważniejsze poglądy o całym ruchu. Termin do składania prac, z których najlepsza nagrodzoną zostanie medalem złotym, przypada na dzień 27-my stycznia r. p.

= Służba policyjna, a mianowicie dozorcy, otrzymali polecenie dopilnować, aby popisowi z ich rewirów, położonych w cyrkułach: zamkowym i sobornym, stawili się dziś do losowania na punkcie zbornym na Pradze. W razie choroby którego z popisowych ma być wezwany lekarz miejski wraz z urzędnikiem policyjnym, celem stwierdzenia niemożliwości stawienia się w urzędzie rekruckim, wszelkie zaś inne powody niestawiennictwa nie będą usprawiedliwione, a winni pociągnięci zostaną do kar przewidzianych w ustawie.

= W dniu wczorajszym pękła na ulicy Przedokopowej nieopodal Koszyków główna rura tłocząca 30 calowa, dostarczająca wody ze stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej na stację filtrów, wskutek czego ruch maszyn na Czerniakowskiej został do czasu naprawy wstrzymany, a wodę potrzebną dla miasta pompować będzie stara stacja pomp na Do-

---

64)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Litość dziwna, a zarazem lęk nieprzemożony opanowały serce Hanny i walczyły z sobą. Chciała uciekać: wszak on mówił jak szaleniec i twarz miał obłąkaną. Ale kompasja przemogła. Zbliżyła się do kraty i wypieszczoną, białą swą dłonią dotykając ręki Stanisława, który drgnął cały, rzekła:

— Panie Stanisławie, zaklinam was na pamięć lat dawnych, uspokójcie się... Wszak ani ja, ani waćpan dziećmi nie jesteśmy; nie przystoi nam unosić się zbytnio, gdy czas na rozwagę i zastanowienie. Ja tu przybyłam na modlitwę i od myśli ziemskich oderwać się pragnęłam; waść burzysz mi znów spokój, a na myśl przywodzisz straszne i krwawe wspomnienia...

Stanisław podniósł głowę i znowu wzrok swój utkwił w twarz Hanny.

Słowa jej spokojne a zimne, lodem spadały na jego serce. Słuchał w milczeniu i snać szukał na jej obliczu choć śladu dawnego uczucia. Ale oblicze to było tak spokojne i zimne, jak i słowa. Usta Stanisława poczęły się krzywić jakiemś szyderstwem:— chwila rozrzewnienia bezpowrotnie mijała.

— Krwawe wspomnienia!—powtórzył—a któż ich powodem, kto je między nas postawił?... Nie miecz mój, nie moja ręka, ale twoja dłoń biała wywołała te widma straszliwe...

— Bóg osądzi kto winien... — odparła Hanna — ja was nie obwiniam, ani żalu nie mam. Przebaczyłam i modlę się jeno za was...

— Proś ty Boga, abym ja ci przebaczył! — krzyknął gwałtownie Stanisław, a oczy zapłonęły mu gniewem.— Jeśli kto zginął z mej ręki, toś ty winna tej śmierci! jeśli wsie i zamki paliły się i płonąć będą od ognia mego gniewu, ty jesteś i będziesz winna wszystkiemu!... Tyś winna, żem jest tem, czem jestem, tyś winna zmarnowanego mojego żywota i mego potępienia!... tyś winna Hanno i ja ci nie przebaczam!...

Głos jego drżał w oburzeniu i głośnem echem rozbijał się o sklepienie izby. Żelazna krata trzęsła się i chwiała pod naciskiem silnych pięści Stanisława.

Hanna, przerażona tym wybuchem gwałtowności, już zmierzała ku drzwiom, sama nie wiedząc co czynić, gdy Stanisław, snać w obawie, aby nie uszła przed nim, zmitygował się nieco i już spokojniej rzekł:

— Nie umykaj i nie lękaj się niczego! Przysięgam, a ja umiem dotrzymywać przysięgi, nie uczynię ci nic, ani temu klasztorowi, który ci daje przedemną schronienie... Ale miej litość nademną i powiedz odrazu stanowczo: chcesz-li zapomnieć o wszystkiem? chcesz-li być moją?...

Hanna oddawna spodziewała się tego pytania i już nań miała przygotowaną odpowiedź. Odrzekła tedy spokojnie, ale z mocą:

— Między mną a wami, panie Stanisławie, nadto wielka przepaść, by ją lata całe zarównać mogły... Ty powiadasz, żem ja winna wszystkiemu. Być może, ale jak przed Bogiem spowiadam się przed tobą: nie chciałem twojego nieszczęścia; tak dla siebie, jak i dla ciebie lękając się gwałtowności twej, uszłam przed tobą w mniemaniu, że czas i lata przyniosą ukojenie, uśmierzą namiętność. Inaczej się stało: tyś mnie naprzód chciał porwać z Tyczyna, a gdym zalękniona znalazła opiekę w zacnym i prawym człowieku, tyś mi Tyczyn spalił i zniszczył Korniaktów. jedyną posiadłość nieszczęśliwej wdowy, a wiernej przyjaciółki mojej. Odtąd ani na moment nie wstrzymałeś mściwej twej ręki: drużyna twoja za rozkazem pana swego morduje ludzi, szerzy pożogę i zniszczenie, trwogą przejmuje kraj cały... Te ofiary twej zapalczywości, krwawe ich widma, stoją między mną a tobą... Lat na to potrzeba, lat długich skruchy i pokuty, aby je odegnać...

Osłupiałym wzrokiem patrzył Stanisław na mówiącą Hannę, jakby słów jej nie słyszał... Czasem jeno usta krzywiły się do szyderczego uśmiechu, ale i ten wnet znikł, ustępując miejsca wyrazowi odrętwienia martwego...

Słowa jej płynęły równo, miarowo, spokojnie i jak krople zimnej wody spadały na rozognione serce Stanisława, który wstrząsał się czasem całem ciałem, ale nie rzekł nic i milczał jeszcze, gdy Hanna mówić skończyła, wciąż jeno patrząc na nią szklanemi oczyma...

A ona widząc, że jest jakby uspokojony, zwolna odeszła od kraty, otworzyła podwoje i cicho jak cień zniknęła z izby...

Ale zanim zniknęła, wyciągnęła jeszcze ku Stanisławowi rękę, jakby mu jałmużnę rzucić miała i do uszu jego doszedł szept stłumiony, ostatnie pożegnania słowo:

— Bóg z wami!...

Rzucił się gwałtownie Stanisław i znów całą siłą szarpnął za kratę:

— Hanno! Hanno!... — zawołał rozpaczliwym, a dziwnie rzewnym głosem — jam winien, jam wszystkiemu winien!... przebacz mi... ulituj się nademną!...

Ale na to wołanie nie było już odpowiedzi; słowa jego odbiły się głuchem echem wśród sklepionych murów i skonały w ciszy klasztornej...

Stanisław puścił z rąk kratę i bezsilnie osunął się na ziemię; a na kamiennej podłodze rozpaloną głowę złożywszy, daremnie szukał w głębi swej duszy łez, w których boleść jego wylaćby się mogła i czuł jak te łzy niewypłakane krzepły zwolna w rozpacz bez nadziei, w nieubłagane przekleństwo...

W pół godziny potem wracał Stanisław z klasztoru, zataczając się jak pijany, a nazajutrz rano już go nie było w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

brej za pomocą smoka położonego powyżej mostu. W miejsce pękniętej będzie zapewne w ciągu dnia dzisiejszego założona nowa rura.

= Z powodu przedłużającej się pogody i ciepła, ostateczny termin zawieszenia robót budowlanych zewnętrznych odłożono do dnia 27-go b. m., z tem wszakże zastrzeżeniem, iż to się stosuje do robót już prowadzonych, rozpoczynanie zaś nowych stanowczo jest wzbronionem.

= Z literatury.

* Powieść Elizy Orzeszkowej „Meir Ezofowicz" tłómaczy się na język hebrajski.

Tłómaczem, który z upoważnienia autorki przystąpił do tej pracy i pierwsze rozdziały już przełożył, jest p. Sz. Hufnagel.

= Z teatru i muzyki.

* Z przyjemnością notujemy znowu, że sala teatru Wielkiego wyglądała wczoraj wcale pokaźnie na przedstawieniu „Essexa".

Czyżby to był istotnie zdrowy zwrot do poważniejszego repertuaru i przyznanie prawa bytu dramatowi obok komedji i farsy?

Cieszyćby się tylko wypadało z takiego usposobienia publiczności i potęgować je jaknajstaranniej.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zgasła przed dwoma dniami jedna z matron polskich, której cnoty osobiste i umysł wysoki na długo przyświecać będą młodym pokoleniom.

Ś. p. Filipina z Szymanowskich **Brzezińska**, była uosobieniem dawnych tradycyj oraz typem prawdziwie naszej kobiety.

Urodzona d. 1-go stycznia r. 1800 go w Warszawie, otrzymawszy wykształcenie na pierwszorzędnej pensji, a potem w domu, zajaśniała w salonie wielkiemi przymiotami ducha i talentem muzycznym.

Spokrewniona i zaprzyjaźniona z fortepianistką Szymanowską, poznała w jej domu księcia Józefa i wiele dostojnych osób.

Następnie, spowinowacona z Mickiewiczem i Lenartowiczem przez żony, weszła w koła literackie.

Pierwsze jej prace drukował Godebski w czasopiśmie *Wanda*.

Z czasem Brzezińska zwróciła się wyłącznie do muzyki, oddając się muzyce kościelnej.

Chorały do słów ks. Antoniewicza i mecenasa Brzezińskiego uczyniły ją popularną.

Komponowała także z powodzeniem pieśni ludowe do znanych tekstów.

Wójcicki w „Kawie literackiej" wysoko podnosi jej talent twórczy i zmysł obserwacyjny, nadmieniając, iż była jedną z ozdób współczesnego salonu.

Brzezińska słynęła ze swoich zdolności prawniczych.

Opowiadano, że pomagała mężowi w wyrabianiu spraw, a nawet podczas jego nieobecności uczyniła się sławną napisaniem świetnego wezwania do sądu w kwestji perempcji.

Brzezińska znała wybornie przepisy kodeksu cywilnego i procedury, dzięki czemu w dyskusji prawniczej i konferencjach mogła mieć głos doradczy.

W stosunkach domowych położyła zasługi jako najlepsza żona i matka.

Syn jej Kazimierz, zmarły przed 10-laty, odznaczył się talentem obrończym, wnuk Leon Krysiński stoi dziś na tym samym świeczniku.

Od lat 10 ciu schorzała i prawie niewidoma z poddaniem się znosiła dopust boży.

Śmierć przerwała jej cierpienia, zabierając do grobu strudzoną wiekiem staruszkę, która uniosła z sobą tradycję z epoki najżywszego u nas umysłowego rozwoju.

= Przeciw żebraninie.

Dziś w południe nastąpi otwarcie przytułku żebraczego na Pawiej pod nrem 38 ym.

Jest to pierwszy krok zrobiony w celu racjonalnego ograniczenia żebraniny nietylko przez środki policyjne, ale i filantropijne.

Rzeczony przytułek zostaje otwarty dzięki dorażnej ofiarności kilkudziesięciu obywateli, a z inicjatywy pani jenerałowej Tołstojowej.

Na tem się jednak cała sprawa nie kończy.

Komitet tymczasowy, złożony z lekarzy i obywateli miasta, postanowił zakrzątnąć się w kwestji utworzenia towarzystwa przeciwżebraczego, gdyż tylko taka zbiorowa instytucja, łącznie z współdziałaniem organów porządku i bezpieczeństwa, może skutecznie wpłynąć na ukrócenie tej plagi, jaką stanowi żebranina zamieniona w proceder, demoralizująca liczne warstwy ludności.

Początek dziś będzie zrobiony, a o ile kwestja naprzód się posunie, o sprawie tyle ważnej, obchodzącej ogół mieszkańców, zdamy obszerniejszą relację.

= Zmudna praca.

Jednemu z naszych znajomych p. Ł. skradziono w r. z. trzy tomy „Encyklopedji" Orgelbranda większej.

Pan Ł. chcąc zdefektowane dzieło uzupełnić, a nie mogąc pojedyńczych tomów dostać, postanowił wszystkie trzy tomy przepisać.

W pracy tej, trwającej rok czasu, po kilka godzin dziennie brali udział oprócz p. Ł. dwóch jego synów i trzy córki.

Właśnie w tych dniach mozolna robota została ukończoną i przepisane tomy już oprawiono.

= Mleczny szwagier elekta.

Z powodu ogólnego zainteresowania się wyborem ks. Waldemara duńskiego na tron bułgarski, otrzymujemy ciekawy szczegół.

Oto w naszem mieście znajduje się młody człowiek, rodem francuz, który uważa się za mlecznego szwagra elekta.

Rzecz się tak ma.

Pan *** (co do ujawnienia nazwiska zastrzeżono *incognito*) jest synem mamki, która swą piersią karmiła księżniczkę Orleańską, małżonkę księcia Waldemara.

Młodzieniec jest o dwa lata starszy od swej dostojnej siostry mlecznej, lecz przez matkę, pozostającą przy życiu, nieraz księżniczkę widywał, a dzięki protekcji ojca jej, księcia de Chartres, otrzymał to stanowisko, jakie obecnie znajduje.

Francuz mocno jest zadowolony z tego, iż jego mleczna siostra zasiądzie na tronie bułgarskim i zamierza w najbliższym czasie wyjechać do Sofji, utrzymując, iż tam go czeka świetna karjera.

Bodaj to mleczne złudzenia.

= Dwa tuziny bez jednego.

P. ***, utrzymujący zakład felczerski w dzielnicy staromiejskiej, na błogosławieństwo boskie uskarżać się chyba nie może.

W ciągu trzydziestoletniego małżeńskiego pożycia, państwo *** dochowali się dwudziestu trojga dzieci, to jest trzynastu córek oraz dziesięciu synów.

Sześciu synów zajmuje się pracą na własną rękę, pozostali zaś, jako zbyt młodzi, korzystają jeszcze z pomocy rodziców.

Co się tyczy córek, te jako panny na wydaniu, wszystkie jeszcze pozostają w rodzicielskim domu.

Pomimo tak wyraźnej życzliwości losu, p. *** sarka, nazywając to szczęście... hyperbłogosławieństwem.

= Same wnuczki.

Poznaliśmy w tych dniach sędziwego starca, pana ***, który posiada aż 42 wnuczki, lecz ani jednego wnuka.

Wnuczkami temi obdarzyło go osiem córek, gdyż syna wcale nie miał.

Obecnie najstarsza wnuczka powiła mu również prawnuczkę.

Tak więc, nawet w trzeciem pokoleniu p. *** nie może się doczekać potomka płci męskiej.

= Dla szachistów.

Po jednym z obywateli, zmarłym niedawno w okolicach Kowna, pozostała specjalna bibljoteka szachowa.

Obejmuje ona około 1200 numerów czasopism, rycin i tablic, wiele interesujących manuskryptów i korespondencję ze znakomitymi szachistami.

Książek w zbiorze tym znajduje się 350, wszystkie w materji szachowej.

Nadto jest około 40 gier, z tych kilka pięknie wyoblonych, na wzór szachów Skirmuntówny.

= Niezwykły wypadek.

W dniu onegdajszym p. Edward Chłopicki, literat, zamieszkały na Niecałej pod nrem 7-ym, powróciwszy późno wieczorem do domu, zastał nieład w pokojach, świadczący o gospodarce złodziei.

Poszkodowany gdy się baczniej rozpatrzył przekonał się o braku garderoby i rozmaitych przedmiotów, wartości około 200 rs.

Z powodu spóźnionej pory p. Ch. zaniechał zawiadomienia policji, odkładając to do rana.

Jakoż nazajutrz około godziny 8-ej rano udał się do wydziału śledczego, meldując o spełnionej kradzieży, lecz zdziwiony spostrzega swoje rzeczy leżące na stole.

Okazało się, iż dwaj ajenci policyjni z podsłuchanej rozmowy dowiedzieli się wcześniej niż poszkodowany o spełnionej kradzieży i według pewnych wskazówek znaleźli pasera oraz złodziei.

Jeszcze przed północą indywidua te zostały aresztowane, a łup przeniesiono do wydziału śledczego, czekając na poszkodowanego.

Tym sposobem p. Ch. należy do tych rzadkich szczęśliwców, którzy meldując o kradzieży jednocześnie stratę odzyskują.

= Kradzieże.

Na Kapitulnej pod nrem 5-ym w mieszkaniu Sz. Chala skradziono garderobę i kilkadziesiąt rubli w gotówce.—Na Dzikiej pod nrem 65-ym u J. Sikorskiej, na ulicy Boleść pod nrem 7-ym i na Krakowskiem-Przedmieściu u A. Krupego zostały spełnione kradzieże rozmaitych przedmiotów wartości paruset rubli.

= Podstępna kradzież.

W dniu wczorajszym do fryzjera Chrzanowicza pod nr. 56 zgłosił się jakiś młody człowiek przyzwoicie ubrany, oświadczając, iż jest fryzjerem i prosi o robotę, a ponieważ nigdzie nie może dostać zajęcia, doszedł do ostatniej nędzy.

Chrzanowicz ulitował się nad biedakiem i dał mu bezzwłocznie zajęcie, polecając uczesać kilka peruk.

Przybysz zabrał się do tego niezgrabnie, co nawet zwróciło uwagę fryzjera.

Po chwili nieznajomy wychodzi pod jakimś pozorem na podwórze, a Chrzanowicz spostrzega brak kilku peruk wartości kilkunastu rubli.

Mniemany fryzjer był poprostu złodziejem, który nadużył dobrej wiary Chrzanowicza.

Puszczono się za łotrem w pogoń i zdołano go przytrzymać na Nalewkach.

W kancelarji cyrkułowej, dokąd został odprowadzony, okazało się, że to jest Icek Białostocki, notowany już z powodu rozmaitych sprawek.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym Fiszel Elbing zamieszkały na Szmulowiźnie, przybywszy do krewnych na Franciszkańską, usiłował odebrać sobie życie przez poderznięcia gardła nożem.

Nóż na szczęście był tępy i Elbing powierzchownie się skaleczył, bez gorszych następstw.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru był obłęd.

= Otrucie.

W dniu wczorajszym, zamieszkały pod nrem 26-ym na Złotej Jan Kokosiński, po krótkiej parogodzinnej chorobie, nagle życie zakończył.

Wezwany już podczas agonji lekarz dr. B. skonstatował objawy otrucia fosforem, wszelki jednak ratunek okazał się spóźnionym.

Od konającego nie można było otrzymać żadnych wyjaśnień.

Czy w danym wypadku zaszło samobójstwo lub zbrodnia, czy też jakiś nieszczęśliwy wypadek otrucia przez pomyłkę, trudno określić.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Ostatni łyk.

W dniu onegdajszym w szynku za wolskiemi rogatkami w gronie kilkunastu osób z klasy wyrobniczej zdarzył się tragiczny wypadek.

Jeden z pijących Michał Kostek, robotnik, liczący 28 lat wieku, zupełnie zdrów, przebrał miarę w trunku i towarzysze nie tyle co on pijani, perswadowali mu, aby więcej już nie pił.

— Co tam, jeszcze ostatni łyk, zawołał Kostek, i pochwyciwszy butelkę, w której się znajdował przynajmniej półkwaterek wódki, począł chciwie pić.

Nagle upuszcza butelkę i pada nieprzytomny.

Sądzono, że to omdlenie, tymczasem Kostek na miejscu życie postradał.

= Nieopatrzna.

W dniu wczorajszym Teodora Kamińska, żona oficjalisty z kolei nadwiślańskiej, zamieszkała na Burakowskiej, dała dowód wytrwałości, która ją jednak może przyprawić o utratę życia.

Kamińska przybywszy pod nr. 27 na Nowe Miasto powiła nie żywe niemowlę.

W niespełna kwadrans nie chcąc niczyjej pomocy, zostawiwszy zwłoki dziecka, poszła piechotą do tramwaju na Długą, a ztąd dojechała do rogatek powązkowskich.

Idąc dalej na Burakowską do domu upadła, gdyż siły ją zawiodły.

Musiano ją odnieść do mieszkania.

Życiu nieopatrznej grozi niebezpieczeństwo.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Zakroczymskiej pod nrem 17-ym w mieszkaniu Grundhandla z niewiadomej przyczyny zapaliły się rozmaite sprzęty.

Ogień przybrał groźniejsze rozmiary, lecz bez wzywania straży został przez domowników ugaszony.

= Z Wilna na bicyklu.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. M., który całą podróż z Wilna odbył na bicyklu.

Cyklistę spotkała w drodze nadprogramowa przygoda, z powodu bowiem pęknięcia gumowej obręczy był zmuszony przepędzić w Grodnie niemal całą dobę.

Pomimo to p. M., wyjechawszy z Wilna w niedzielę wieczorem, już w dniu wczorajszym, o godzinie 6 ej z wieczora, stanął u celu podróży.

= Telefony w Siedlcach.

Kilku przemysłowców siedleckich zamierza zaprowadzić pomiędzy mieszkaniami i składami komunikację telefoniczną.

Będzie to pierwszy przykład zastosowania telefonów w tem mieście.

= Nowe zakłady przemysłowe.

W gub. lubelskiej rozpoczęto budowę wielkiego browaru piwa na sposób pilzeńskiego.

Zakład stanie w dobrach Przedniatów pod Sokołowem.

W majątku Kamionna, własność p. Godlewskiego stanowiącym, wykończają nową fabrykę ćwieków drewnianych do butów.

= Studnia.

W Płocku zaczęto kopać studnię publiczną w miejscu wskazanem przed kilku laty przez znanego hydrognostę Wrschowetza.

Pomimo wybrania ziemi do głębokosci 120-tu stóp nie dokopano się jeszcze wody.

Postanowiono rozpoczętą robotę dalej prowadzić, spodziewając się znaleźć głębiej wodę.

Z sądów.

Fredro przeciw Dyrekcji teatrow.

Procesa o wynagrodzenie za reprodukcję utworów dramatycznych nader rzadko figurują na wokandzie sądowej, nie należy jednak przypuszczać, że rzadko nadarza się ku wytoczeniu akcji okazja.

Przywykliśmy już do tego, że w stosunkach teatralnych dyrekcje pobierają lwią część korzyści i nie razi nas krzycząca nieraz niesłuszność w postępowaniu względem autorów. Sami autorowie dramatyczni znoszą cierpliwie eksploatację, posuwając się czasami, conajwyżej, do niewinnych dziennikarskich protestów.

Dzieje się to co prawda głównie dzięki temu, że w roli eksploatatorów występują dyrektorowie trup prowincjonalnych, ludzie mało zasobni i prowadzący koczujące życie, przeciwko którym bardzo trudno jest praw swoich na drodze sądowej dochodzić.

Wbrew dotychczasowej powolności, przez autorów dramatycznych praktykowanej, postąpił Jan Aleksander hr. Fredro, którego utwory, również jak utwory jego ojca, wielokrotnie wystawiała dyrekcja teatrów warszawskich. Jakkolwiek pomiędzy skarżącym a dyrekcją teatrów rządowych nie było formalnej umowy, brak ten jednakże wypełnił list b. prezesa dyrekcji, Muchanowa, z d. 27-go stycznia 1877-go roku. do syna sławnego autora pisany, a zawierający formalne zobowiązanie uiszczania za utwory Aleksandra hr. Fredry (ojca) nazajutrz po ich wystawieniu honorarjum w stosunku 100 rs. za akt.

Po zaakceptowaniu tej oferty, sztuki obu komedjopisarzy były wystawiane nieraz na scenach teatrów warszawskich.

Między innemi wystawioną została w d. 18-ym listopada r. 1881-go 3-aktowa komedja Fredry ojca p. t. „Ożenić się nie mogę", a w d. 19-ym października komedja Fredry syna „Wielkie bractwo", za które honorarjum wbrew przyjętemu zobowiązaniu uiszczonem nie zostało.

Obecnie Jan Aleksander hr. Fredro postanowił wyegzekwować należność za wystawienie obu tych utworów drogą sądową i zapozwał dyrekcję teatrów warszawskich o zapłacenie 550 rs, czyli 300 rs. za komedję „Ożenić się nie mogę", licząc po 100 rs. za akt (stosownie do zobowiązania p. Muchanowa) i 250 rs. za komedję własną, licząc zgodnie z przyjętą powszechnie normą wynagrodzenia po 50 rs. za akt.

W dniu wczorajszym sprawa ta przyszła pod obrady IV wydziału cywilnego sądu okręgowego. W imieniu dyrekcji stawał obrońca prokuratorji, Turowicz, pretensje hr. Fredry popierał adw. przys. Tatarkiewicz.

Zbijając słuszność akcji hr. Fredry, obrońca prokuratorji dowodził, że prace autorów dramatycznych stanowią własność publiczną i że na mocy tego prawa dyrekcja wielokrotnie wystawiała utwory Bogusławskiego, hr. Skarbka, Dmuszewskiego i innych, bez żadnej ze strony ich rodziny pretensji.

Co do zobowiązania p. Muchanowa, p. Turowicz nie upatrywał w nim związku z wystawieniem inkryminowanych utworów. List pisany był w roku 1877-ym, wystawienie miało miejsce w r. 1881-ym i nic nie wskazuje, żeby te dwie daty i okoliczności zostawały z sobą w związku. Niemniej bezzasadną jest pretensja co do 250 rs. za „Wielkie bractwo".

W końcu obrońca dyrekcji zaznaczył, że teatra warszawskie mają stałe etaty, po za któremi żadnych wydatków ponosić nie mogą. Dyrekcja nie posiada żadnych na pretensje hr. Fredry funduszów i uiścić się żadną miarą nie może.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty adw. przys. Tatarkiewicz zwrócił na wstępie uwagę, że dzieła autorów stają się własnością publiczną dopiero po upływie czasu, określonego przez Ustawę o cenzurze i przed upływem zakreślonego terminu nikt, a więc i dyrekcja korzystać z nich nie może. Różnicę dat listu i reprodukcji pełnomocnik hr. Fredry wytłómaczył bardzo prosto Skarżący czekał cierpliwie póki dyrekcja dobrowolnie należności nie uiści, obecnie jednak, unikając przedawnienia akcji, wystąpił ze skargą.

Podstawą skargi jest list p. Muchanowa, obowiązujący dla obecnej dyrekcji, a co się tyczy normy wynagrodzenia za własny utwór skarżącego, jest ona powszechnie uznaną i przyjętą.

Uznając słuszność tych motywów, sąd okręgowy żądaną sumę w całości pozywającemu przysądził, skazując dyrekcję teatrów warszawskich na koszta sądowe.

E. W.

Echa kradzieży w lombardzie.

Przemówienia obrońców w sprawie kasy zaliczkowej przeciwko pp. Korzunowi i v. Mesterowi zabrały ogółem cztery godziny czasu.

Adw. przys. Józef Brzeziński, z właściwą sobie werwą, popierał w najdłuższem stosunkowo przemówieniu interesa lombardu. Wychodząc z ogólnej zasady, że konserwator odpowiada za całość powierzonych mu przedmiotów i zwrócić je powinien w takim stanie, w jakim je otrzymał, obrońca rozciągnął odpowiedzialność tę na obu pozwanych.

W szczegółach wykazywał on przedewszystkiem, iż p. Korzun odpowiadał nietylko za wypadki kradzieży w czasie jego obecności popełnione, ale i za kradzież z włamaniem, z wyłączeniem „kradzieży gwałtownej", jak brzmi § 2 kontraktu, zawartego przez p. Korzuna z p. Smoleńskim. Wypadek, który dał impuls sprawie niniejszej, nie może być nazwany kradzieżą „gwałtowną", która oznacza zbrojne i przeważne najście domu z orężem w ręku.

Również niesłuszne jest zdaniem obrońcy tłómaczenie, że p. Korzun nie przyjmował oficjalistów, więc i za Baśkiewicza odpowiadać nie może. Konserwator, mający nadzór nad pomocnikiem, odpowiada za niego, choć go sam nie naznaczał, zwłaszcza jeżeli (jak to miało miejsce w danym wypadku), sam się o dodanie mu go do pomocy dopominał.

Przechodząc do kwestji winy, mówca wskazywał na fakt, iż zarówno p. Korzun, jak p. Mester zostawiali klucz od skarbca u Baśkiewicza, ułatwiając mu tem pośrednio dokonanie przestępstwa. Podrobienie kluczy do kas ogniotrwałych możliwe było także tylko dzięki temu, że klucze oryginalne dostały się do rąk Baśkiewicza. Kasy te posiadają specjalne mechanizmy i o podrobieniu kluczy nie może być mowy, skoro więc można przypuścić, że klucze były w posiadaniu Baśkiewicza, kwestja winy jest wyraźną.

Wniosek ten wyprowadził obrońca lombardu również z porównania ksiąg i szczegółów, tyczących się fantów w skarbcu i magazynie.

Z kolei przemawiał pełnomocnik p. Korzuna, adw. przys Sonenberg. W mowie jego, gruntownie opracowanej brzmiała nuta żalu. Od pierwszego zaraz okresu, w którym skreślone zostały okoliczności podpisania z p. Smoleńskim kontraktu, aż do konkluzji o zatwierdzeniu wyroku pierwszej instancji, uchylającego pretensje lombardu, z po za dowodów i zasad obrony wyzierała myśl, iż chodzi tu o wmówienie winy człowiekowi niewinnemu i włożenie na niego odpowiedzialności za fakt, któremu zapobiedz nie był w stanie.

Komentując § 2 umowy, obrońca tłómaczył wolę stron przy podpisaniu tego warunku, objaśniał, że ani p. Smoleński, ani p. Korzun nie mogli pojmować pod „gwałtowną" kradzieżą tylko kradzieży zbrojnej.

Nauka zna tylko kradzież prostą i kradzież ciężką (kwalifikowaną). Ta ostatnia ma kilkanaście form, które jednak pod jedną rubrykę podciągnięte być mogą. Z tego punktu widzenia kradzież gwałtowna tłómaczoną być winna jako cięższa w ogóle, a więc i taka, jak w danym wypadku. Ponieważ strona przeciwna dowodziła przedewszystkiem winy konserwatora i jego zastępcy, p. v. Mestera, poświęcił on obszerny ustęp wykazaniu niebytu winy ze strony pozwanych i niemożności zapobieżenia złemu.

Trzeci głos wypowiedział adw. przys. Bardzki. Z szeregu skrupulatnie zestawionych faktów, z konieczności zaznaczyć musimy tylko niektóre, unikając powtarzania szczegółów obrony adw. przys. Brzezińskiego.

Przedewszystkiem mówca odrzucił przypuszczenie, iż kradzież popełnioną została w nocy z soboty na niedzielę d. 2-go sierpnia r. z. Było to przestępstwo z góry uplanowane i dokonane w przeciągu dłuższego czasu, czego dowodem ilość i jakość skradzionych zastawów. Naturalnie, zdaniem obrońcy, potęguje to odpowiedzialność konserwatora, który wobec pobieranej pensji nie powinien był do tego dopuścić. Nie może on się zasłaniać § 11-ym o odpowiedzialności p. Smoleńskiego za wszystkich w ogóle oficjalistów.

W danej sprawie wszystko redukuje się do walki pomiędzy p. Korzunem a p. Smoleńskim. Odpowiada albo jeden, albo drugi. Ponieważ wina jest po stronie p. Korzuna, odpowiedzialność powinna spaść na niego. W konkluzji obrońca żądał obejrzenia sądowego i opinji biegłych co do podrobienia kluczy.

Rozprawy zamknęło przemówienie adw. przys. Pepłowskiego w imieniu p. v. Mestera. Mowa objęła głównie szczegóły pominięte lub nieuwydatnione przez poprzedniego obrońcę pozwanych. Nie możemy wyczerpać tu dla braku miejsca ciekawych i umiejętnie ugrupowanych okoliczności, dość będzie powiedzieć, że obrona doprowadziła do wniosku, iż wina leżała po stronie lombardu, który nietylka nie zapobiegł złemu, ale wprost niedbalstwem swem smutne następstwa wywołał.

O godzinie 9-ej wieczorem rozprawy zostały zamknięte, poczem ogłoszenie wyroku odroczonem zostało do d. 22-go listopada.

Przez cały czas posiedzenia rozprawom przysłuchiwała się spora gromadka ciekawych, którzy z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwali rezultatu procesu.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wykrycie domieszki kwasu pikrynowego w piwie.

Do liczby całego szeregu zafałszowań, jakim może podlegać piwo, należy domieszka kwasu pikrynowego, mająca na celu zaoszczędzenie chmielu, a dająca w następstwie napój szkodliwy dla organizmu. Dwadzieścia pięć do trzydziestu centygramów tego kwasu danego królikowi zabija go niechybnie. Byłoby więc rzeczą pożądaną módz się przekonać czy dane piwo nie jest zaprawione tą trucizną, zwłaszcza jeśli zachodzą pewne symptomy, nie przemawiające za czystością i zdrowotnością napoju. Dwie można dokonać próby sposobem domowym, bez uciekania się do systematycznej analizy chemicznej. Gotować przez dziesięć minut w podejrzanem piwie kawałeczek świeżej, bardzo białej wełny. Jeżeli jest kwas pikrynowy wełna po wygotowaniu i następnem obmyciu w wodzie przyjmie żółty kanarkowy kolor. Przy czystem piwie kolor biały się nie zmieni, lecz pozostaje jakim był. Drugi sposób: do półszklanki piwa dosypać 25 gramów pododdcianu ołowiu i 15 gramów upalonych kości i zamieszać. Piwo czyste utraci barwę, zawierające zaś kwas pikrynowy przyjmie żółto-cytrynowy kolor. W obydwóch razach intensywność otrzymanych zabarwień wskaże w przybliżeniu siłę i stopień domieszki.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Jeden z pracujących w administracji *Kurjerą warsz.* rs. 3 kop. 50, jako karę za niedopełnienie obowiązku, M. W. rs. 1.

Na odnowienie pomnika Słowackiego.

Czesław Jankowski rs. 3, Władysław Sabowski rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

Bauman rs. 1.

— Rs. 2 na budowę kościoła na Pradze, jako w rocznicę śmierci ś. p. Franciszka Waligórskiego. *L. E.* i *W.*

— Na zakład Schronienia dla nauczycielek A. M. E. w dzień imienin ś. p. Stanisława E. składa rs. 6.

— Komitet pomocy dla dymisjonowanych wojskowych i ich rodzin podaje do powszechnej wiadomości, iż wszelkiego rodzaju ofiary w przedmiotach i w gotówce, przyjmowane są codziennie w kancelarji komitetu, od godziny 10-ej zrana do 3-ej po południu z wyjątkiem dni świątecznych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. August **Szolc**, okywatel ziemski, po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 12-go listopada 1886 r. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 32. Pozostali rodzice, żona, troje dzieci, siostra i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 14-ym listopada, to jest w niedzielę, o godzinie **3-ej i pół** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 3—3899

— B. p. Szymon **Goldflurs**, b. kupiec i obywatel miasta Warszawy, po ciężkiej chorobie oddał Bogu ducha ubiegłej nocy, przeżywszy lat 76. W ciężkim smutku pogrążone rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego przy ulicy Nalewki № 41 w niedzielę, to jest dnia 14-go listopada r. b., o godzinie **1-ej** po południu na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. 3—3898

† Nie łatwe to zadanie, nie wchodząc w banalne frazesy albo też w przesadne pochwały, podzielić się ze szerszem kołem wiadomością o bolesnym dla bliźnich i przyjaciół wypadku, o śmierci człowieka poczciwego, zacnego, przez swe otoczenie kochanego, ale tylko człowieka prywatnego, cichego obywatela ziemskiego, na którego żywot patrzy szczupłe kółko, a którego pracę poczciwą i skromne z trudem zdobyte zasługi, tylko najbliżej wtajemniczeni dojrzeć i ocenić potrafią.

Dnia 1-go listopada 1886 roku zmarł ś. p. Władysław **Woyciechowski**, w sile wieku, bo zaledwie skończył 40-ty rok życia, w rodzinnym majątku Poturzyn, po ciężkiej chorobie, gdy wszystko powrót zdrowia obiecywało, zgasł bez cierpień prawie w jednej chwili.

Syn ś. p. Tytusa Woyciechowskiego, w najszerszych kołach kraju znanego jako wzór zacnego i rozumnego obywatela, za gwiazdę przewodnią życia, obrał sobie pamięć cnót swego ojca i o ile siły jego starczyły, a stosunki pozwalały, wstępował w jego ślady, czcząc wszystko, co czcił ojciec, a stroniąc od tego, czem on gardził.

Nadzwyczaj liczny zjazd obywateli dla oddania ostatniej religijnej posługi zmarłemu, świadczy wymownie że stratę użytecznego brata serdecznie odczuto, a prośba uroczysta włościan, z własnej ich inicjatywy, bez wpływów postronnych, żeby swego dziś życzliwego sąsiada i w wielu razach opiekuna, na swych barkach na miejsce wiecznego odpoczynku odnieść mogli, to w danych warunkach starczy za świadectwo owego starożytnych czasów trybunału zmarłych.

Przed kilkunastu laty, po zmianie już stosunków, dali ciż włościanie pierwszy dowód zaufania i wdzięczności zmarłemu, gdy oddaną sobie kasę pożyczkową gromadzką, założoną przed laty przez babkę zmarłego, a dzięki zarządowi ojca jego w świetnym będącą rozwoju, przynieśli napowrót do dworu i o dalszy zarząd tej instytucji ś. p. Władysława prosili.

Małe tylko cegiełki możemy znosić do budynku prawdy i uczciwości:

„Czyń każdy w swem kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży".

Pamiętał o tem zmarły, a kto zrozumie te słowa, przyzna, że prawdziwy hołd jego pamięci oddaję.

Boleść ciężko życiem doświadczonej matki, serdecznie zmarłego kochającej żony — i męskiego hartu zacnej siostry, opisać się nie da,—nam zaś sąsiadom i przyjaciołom, którzyśmy widzieli jak ś. p. Władysław, oglądnąwszy się na wyjątkowo ciężkie warunki bytu lat ostatnich, zabrał się szczerze do pracy około utrzymania i podniesienia pięknego rodzinnego majątku, żal straty tego cichego pracownika i przyjaciela—i żal, że ubył z pomiędzy nas ostatni spadkobierca tego zacnego rodu.

„Sit ei terra levis".

Z Tomaszowskiego

dnia 7-go listopada 1886-go roku. —3892—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 12-go listopada. — W sferach rządowych zaprzeczają pogłoskom o zamierzonej nominacji hr. Adama Sapiehy na marszałka Galicji. Dotąd rokowań nie rozpoczęto; tymczasem, z powodu polepszenia się zdrowia dra Zyblikiewicza i licznych adresów za dalszem pozostaniem jego na stanowisku marszałka, sprawa czasowo pójdzie w zawieszenie. W każdym razie rząd będzie starał się we właściwym czasie skłonić hr. Jana Tarnowskiego do przyjęcia tej godności.

Wiedeń 12-go listopada.—*Pesther Lloyd* zapewnia, że pomiędzy Tiszą i hr. Kalnokym panuje zupełna zgodność zapatrywań. Uznano równoleżność interesów Austrji i Anglji, nie ma wszakże ścisłego *entente*. Przymierze austrjacko-niemieckie nie zostało dotknięte.

Wiedeń 12-go listopada. — Wydział delegacji węgierskiej uchwali budżet bez dyskusji politycznej; ta ostatnia przeprowadzoną będzie osobno. W każdym razie dyskusja nie przybierze charakteru ostrego, ponieważ nie cele ostateczne, lecz tylko szczegóły polityki hr. Kalnokyego ulegają krytyce.

Berlin 12-go listopada.—W Magdeburgu i Buckau aresztowano wielu anarchistów.

Berlin 12-go listopada.—Poważne źródła zapewniają, że kandydatem Rosji na tron bułgarski jest wojewoda czarnogórski Bozo Petrowicz, członek rodziny książęcej. Jest to młody *gentleman*, wychowany w Paryżu, bardzo bogaty; małżonka jego słynie z inteligencji i piękności.

Rzym 12-go listopada.—Z Medjolanu, Turynu, Genui i Nizzy donoszą o wielkich wylewach. Koleje poprzerywane na długich przestrzeniach. Riviera zalana.

Sofja 12-go listopada. — Skonstatowano tajny udział w rokoszu w Burgas Karawelowa i Nikiforowa.

Belgrad 12-go listopada.—Świeżo zbudowane linje kolejowe Semendria-Welika Plana i Łapowo-Kragujewacz, oddane zostaną z dniem jutrzejszym do użytku publicznego.

(Ajencja północna.)

Tyrnowa 12-go listopada.—Biuro bułgarskiego narodowego sobranja wysłało dziś telegram do króla duńskiego, w którym wyraża przekonanie, iż pozwoli on swemu synowi przyjąć tron bułgarski.

Telegramy handlowe.

Berlin 12 go listopada (po południu).

Giełda usposobiona nieco mocniej, bez poważniejszych przyczyn, sytuacja bowiem nie zmieniła się prawie wcale. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe zyskały 3 m. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe cokolwiek wyżej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie utrzymały się przy kursach dotychczasowych. Ruble nieco lepiej. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 75 f. wyżej.

Berlin 12 go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	193.80	Akcje kredytowe .	463.—
Weksle na Warszawę	193 40	Listy zast. ser. I-ej	60.70
Wek. na Peters. krótk.	192 80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	191 70	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	193 50	Żyto w tow. gotow.	127.50
Wschodnia poż. II em.	59.70	Żyto na jesień .	130.75

Petersburg 12-go listopada.

Weksle na Londyn	$27^{29}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	222
Półimperjały	8.61

Bardzo drobne są w tych dniach wahania się kursów na giełdzie berlińskiej. Ćwierćmarkowa zwyżka lub zniżka jednego dnia kompensuje się prawie natychmiast odwrotnym i równie małym ruchem w dniu następnym. Tak też i tu widzimy po onegdajszej zniżce, wczoraj powrócono do kursu 193.50, który jest od 10-cin dni prawie stałym. Ponieważ zaś nie stało się i w danej chwili nic, nie przewiduje się nic takiego coby stanowczo trudności położenia rozwiązywało przeto i dziś spodziewać się możemy niezmienności usposobienia giełdy warszawskiej przy bardzo ograniczonym ruchu. Notowania dnia poprzedniego były 193 55, 197 25, 460, 128, 131.

J. Wł.

Gdańsk 11-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.30
„ „ regulacyjna bieżąca	7.05
„ „ na dost. wiosenną.	7.25
Żyto cena najwyższa za polskie.	4 60
„ „ regulacyjna	4.55
„ „ na dostawę wiosenną	4.80
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 12-go listopada 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 107—111, średnia 100—106, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 85—90, średni 74—82, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 100—110, 90—100.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z rynku libawskiego donoszą, iż dowozy są tam ciągle średnie i niezbyt obfite. Wynoszą one 100 do 125 wagonów dziennie. Usposobienie słabe—zbyt na wywóz nie jest wielki. Główny artykuł tutejszy, a mianowicie żyto, odchodzi dosyć łatwo, lecz bez ożywienia. Ceny utrzymują się na dosyć niskim poziomie $74^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Owies tani. Zaledwie najlepsze gatunki do 80 kop. za pud osiągały.

Jęczmień wyborowy kupowanoby, lecz nie ma go prawie wcale. Średnie gatunki po 70 kop.—orynaryjne zaniedbane.

Siemię lniane również słabo i bez obrotów.

W Petersburgu z powodu trudności dostępu dla statków panuje cisza. Koszta frachtowe zwiększone, utrudniają też tranzakcji.

Pszenica 10.75. 11 do 11.25 za czetwiert się płaci. Kupiono około 12,000 czt.

Żyto 6.45, $6.47^{1}/_{2}$—z odstawą do statku.

Owies bez ruchu. Ceny 74 do 80 za pud ciężkiego ziarna.

Siemię lniane 12.50 do 12.75 za pud kazańskiego.

W Odesie notowano w tych dniach pszenicę niżej 98 do 112 kop., żyto 66 do 67, jęczmień 55 do 57, owies 60 do 62 kop. za pud.

Na rynkach zagranicznych sytuacja niezmieniona.

W Londynie targ spokojny.

W Paryżu pszenica 22 60, mąka 50.60.

W Peszcie pszenica niżej. Z dostawą na wiosnę 8.95.

W Wiedniu nieco mocniej — 9.22 również na wiosnę.

W Nowym Yorku dnia 10-go listopada notowano znów pszenicę $84^{3}/_{4}$ c., mąka 2.85. *J. Wł.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Władysławowi H.* — Bardzo mało mamy miejsca, zamieszczamy więc tylko ściśle faktyczne doniesienia o rzeczach ogół obchodzących. Nowiny brukowe z Odessy byłyby zupełnie zbyteczne. Wiadomości o faktach ważniejszych, dokładne i podane bez zwłoki, chętnie zużytkujemy.

— *Panu P. P.*—Ponieważ sprawdzanie takich faktów jest niemożebnem, przeto dla ogłaszania ich potrzebnem jest koniecznie nazwisko i dokładny adres donoszącego.

— *Panu O. Z. B.*—Kaucja może być złożoną w Banku handlowym lub dyskontowym, jeżeli żądający kaucji na to się zgodzi. W takim razie jednak nie może być ani w całości ani w części podniesioną inaczej, jak za zgodą obu stron, lub za wyrokiem sądowym. O warunkach przyjęcia może objaśnić tylko bank, który pan obierze, gdyż stałych norm na to nie ma.

— *Panu F. U.*— Według naszych informacyj, na szkołę rolniczą, posiadającą dwa znane wydziały—ogrodnictwa i owczarstwa.

— *Panu K. W. z Radomia.*—Pisząc o dobach może pan we wszystkich przypadkach i liczbach używać tego wyrazu prawidłowo. W mówieniu radzimy niektórych przypadków unikać, gdyż właśnie dlatego, że pan masz pod tym względem wątpliwości, położyłbyś na nie mimowolnie niepotrzebny nacisk.

— *Panu J. B. w Kocku.*—Rzecz jest bardzo naturalna w samej sobie. Dopóty dopóki giełda produktowa istnieje tylko na papierze i dopóki nie ma notowań urzędowych, notowanie cen zboża zależy od stosunków, jakie zbierający te wiadomości posiada na targu. Nikt nie jest obowiązany donosić, a nawet na żądanie przyznać się do dokonanej tranzakcji. Nie ma zatem nic dziwnego, że zbierający dla tej lub owej gazety może niewiedzieć o jakiejś dopełnionej tranzakcji, o której wie nasz sprawozdawca. Zapewnić tylko możemy, że notowania nasze oparte są na tranzakcjach pewnych, rzeczywistych, *które zawsze nazwaćbyśmy mogli, gdyby to nie było niedyskrecją.* Posuwamy się w tym kierunku do tego stopnia, że nawet wiadome tranzakcje, lecz w niezwykłych warunkach dokonane, zaznaczamy z komentarzem odpowiednim w „sprawozdaniu“, w cedule zaś obejmującej normalne ceny, cen tych nie podajemy. Toż samo stosuje się do notowań cen siana i słomy. Radzimy obok ceduły czytać sprawozdania uważnie, a w kontraktach na dostawę specjalizować notowania tego lub owego pisma. Stosować się do życzeń jednej lub drugiej strony niepodobna, prawda i rzeczywisty stan rzeczy musi być naszą główną busolą.

Zarząd Kasy Zaliczkowo-Wkładowej Emerytów warszawskich,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że stosownie do § 48 Ustawy, ogólne zebranie uczestników tejże kasy odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej przy Krakowskiem-Przedmieściu pod № 64, o godzinie $12^{1}/_{2}$ z południa w niedzielę, to jest dnia 16 (28) listopada 1886 r.

Ze względu na dopełnić się mające wybory na członków tak do Zarządu jako też do Komisji rewizyjnej, o liczne zebranie uprasza się stowarzyszonych.

Każdy emeryt lub emerytka mają prawo uczestniczyć osobiście lub przez pełnomocnika.

Warszawa dnia 27 października (8 listopada) 1886 r.

Prezes **J. Rostworowski.**

—1361— Dyrektor **Gautier.**

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Piechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, front I-e piętro. (6

— ***Warsz. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych,*** Królewska 18, Telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie ***opakowania*** blaszane i ***plakaty*** na blasze. (1329

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

591. Chorąży Bolesław, inżenier, dyrektor kolei konnej, Warecka 3.

34. Sosnowski Hipolit, huta szklanna na Pelcowiznie.

562. Szlenker Józef, mieszkanie, Marszałkowska 140.

593. Towarzystwo belgijskie kolei konnej, stacja Praga, Wielińska 6.

594. Towarzystwo belgijskie kolei konnej, stacja Mokotów za rogatką Mokotowską.

Zarząd drogi żelaznej nadwiślańskiej

podaje do wiadomości, że z dniem 1 (13) listopada r. b., wprowadzonym zostaje na tejże drodze zimowy rozkład jazdy pociągów osobowych, stosownie do którego pociągi linji głównej na przestrzeni od Warszawy do Kowla i na odnodze Iwangorod-Łuków, pozostają bez zmiany, na przestrzeni zaś Warszawa-Mława, kursować będą podług następującego rozkładu jazdy.

Odchodzić będą z Warszawy do Mławy:

1) Pocztowy o godzinie 5 minut 50 po południu.
2) Osobowy o godzinie 9 minut 30 rano.

Przychodzić zaś będą z Mławy do Warszawy:

1) Pocztowy o godzinie 11 minut 50 rano.
2) Osobowy o godzinie 8 minut 12 wieczór.

Uwaga: Bezpośrednia komunikacja z sąsiedniemi drogami, a mianowicie:

Marienbursko-Mławską, Iwangrodzko-Dąbrowską, Warszawsko-Terespolską przez Łuków i Południowo-Zachodniemi przy wprowadzeniu nowego rozkładu, nie ulegnie żadnej zmianie.

Na linji obwodowej:

Pociągi osobowe, a mianowicie nr 7, wychodzący z Warszawy Wiedeńskiej o godzinie 6 minut 40 rano i pociąg nr 10 wychodzący z Pragi Warszawsko-Terespolskiej o godzinie 8 minut 8 wieczór, a służące dla bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą i Wiedniem od wyżej wspomnionej daty kursować nie będą.

Pociągi zaś osobowe numera 8 i 9, kursujące między stacjami Warszawą-Wiedeńską i Pragą-Terespolską, służące dla bezpośredniej komunikacji między Moskwą i Berlinem, na sezon zimowy pozostają bez zmiany. (1344)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 rano
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł

Statki parowe **FAJANSA** odchodzą: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

Statki parowe **„MAZUR“ i „KRAKUS“** codziennie odchodzą do Płocka o godz. 8-ej zrana, z Płocka zaś o godz. 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 13 (1) Октября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.